

# Andrzej Wojciechowski

---

## Mały umysł? : Mała dusza?

---

Czasopismo Pedagogiczne/The Journal of Pedagogy nr 1-2, 95-115

---

2015-2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Andrzej Wojciechowski**

**Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy**

---

## **Mały umysł? Mała dusza?<sup>1</sup>**

### **Tekst integralny**

**O**ligofrenia – mały umysł, mała dusza, odchodzi w przeszłość. Odkrywany, często z niedowierzaniem, często zaskoczeniem, wielką duszę naszych partnerów (terapii?) Większą od naszej. Głośne i nośne hasło: oni mają takie same prawa jak inni, jak my. Oczywiście. Tylko czy mamy miarę tego hasła? Czy wiemy o tym, że oto my mamy wielką duszę? Niczego nie dasz, czego nie masz. Więc czym jest nasza (nieodkryta?) wielka dusza? Może ujrzymy ją w nich, odbiją jak w zwierciadle?

*Powołanie do miłości* (Deselaers, 1999, s. 262) Manfred Deselaers w swojej ważnej rozprawie z XX wiekiem, *Bóg a Zło* (Deselaers, 1999) pisze:

*Zanim człowiek czymś „jest”, jest on od pryncypium powołany przez „głębokie, nigdy nadto głębokie «kiedyś»” (Lévinas, *Autrement qu'être ou au-delà de l'essence*, s. 134; autor cytuje tutaj*

---

<sup>1</sup> Będąc pracownikiem Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy wygłosiłem na III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, na temat „Oblicza seksualności osób niepełnosprawnych – wątki rozproszone w pedagogice specjalnej” w Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej – w dniach 14–15 listopada 2014 r. w Krakowie, referat „Mały umysł? Mała dusza?”, który stał się podstawą opracowania tego artykułu; Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy jest uprawniona do zaliczania tego dzieła do dorobku naukowego Uczelni.

wiersz P. Valéry'ego *Cantique des Colonnes*). *Zanim człowiek czymkolwiek jest, jest on przedpierwotną podatnością* (Lévinas, *Humanisme de l'autre homme*, 1972, s. 75), w której może usłyszeć wezwanie, jakie jego życiu nadaje jedyny możliwy sens. Przez udzielenie odpowiedzi człowiek staje się tym, czym jest. *Przed udzieleniem odpowiedzi nie ma go. Słowa istota stworzona wskazują – poza ramami wszelkich systemów teologicznych – na ten właśnie niepojęty stan rzeczy, ponieważ „w akcie stworzenia jako takim powołany do bycia odpowiada na zew, który w ogóle nie mógł go osiągnąć; wyszedłszy bowiem z nicości, nastuchiwał, zanim jeszcze usłyszał rozkaz”* (Lévinas, *Autrement qu'être ou au-delà de l'essence*, s. 145).

Nicole Diederich<sup>2</sup> podczas obrad II Międzynarodowego Sympozjum Naukowego „Sytuacja Człowieka Słabego we Współczesnej Cywilizacji – OBECNOŚĆ I NIEOBECNOŚĆ” w Toruniu w październiku 2007 roku przedstawiła badania nad sytuacją dorosłych osób wymagających szczególnego wspomaganie w instytucjach opieki. Wystąpienie swoje za-tytułowała „*Życie uczuciowe i płciowe osób niepełnosprawnych umysłowo w środowisku zinstytucjonalizowanym; pogodzić obowiązek chronienia z przestrzeganiem podstawowych praw*” (Filińska i in., 2010).

Widzimy tam skrajną bezradność zarówno osób wymagających wspomaganie, jak i tych, którzy mieliby ich wspomagać. Tłem dominującym tego dylematu przyjmującego wymiar tragedii jest „*wolność*” i „*prawo do korzystania z wolności*” (Wojciechowski, 2009, s. 72 – 83).

## Jedność podmiotowa

Powinniśmy rozpocząć od ukazania jedności człowieka ze światem stworzonym i od jego odrębności od niego, którą jest Dusza ludzka, znamię szczególnej bliskości Boga.

---

<sup>2</sup> Dr Nicole Diederich, socjolog, badacz w Państwowym Instytucie Zdrowia i Nauk Medycznych (INSERM) i Centrum Badań Ruchów Społecznych (Centre d'Étude des Mouvements Sociaux – CEMS), Francja, (zm. 25 maja 2010 r.).

Już w Księdze Rodzaju widzimy jak cienka jest ta granica, a zarazem jak zasadnicza. Człowiek został stworzony w ciągu innych stworzeń. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: na obraz i podobieństwo Boga (Rdz. 1 – 26, 27). Bóg tchnął Ducha w jego nozdrza: „*i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia*” (Rdz. 2, 7).

Zazwyczaj podkreśla się dwa wymiary tej różnicy: intelekt i wolność. Jak jednak pokazał Jérôme Lejeune<sup>3</sup>, towarzyszą im w nas instynkty reszty świata żywego, szczególnie instynkty dotyczące zachowania życia gatunku i zachowania własnego życia. Jak gdyby stoimy w sporze tych dwu obszarów – wolnej woli i instynktów. Wydaje się, że moralność jest owocem tego sporu.

Jak wiemy, nie można dać niczego, czego się nie ma (Mendyk, 2009, s. 72–83).

Historia kultury ludzkiej, tego podstawowego obrazu różnicy gatunkowej człowieka, obok DNA, pokazuje nam niezwykle siłę i wagę rzeczywistości wyraźnie przekraczającej rzeczywistość reszty żywych. Na to zwróciła uwagę Iwona Długosz w zakończeniu swojej pracy magisterskiej (Długosz, 1995). Przedstawiła przejmującą scenę: Film przyrodniczy pokazał tragiczny los młodej sarenki. Rodzina saren od-

---

<sup>3</sup> Jérôme LEJEUNE (1926–1994), odkrywca trisomii 21, badacz mechanizmów uszkodzeń inteligencji wskutek aberracji chromosomowych. 1952 r. – badacz w CNRS (Narodowym Centrum Badań Naukowych); międzynarodowy ekspert promieniowania atomowego; 1964 r. – pierwszy profesor Katedry Genetyki Fundamentalnej na Paryskim Wydziale Medycznym; 1974 r. – członek Papieskiej Akademii Nauk; 1981 r. – członek Akademii Nauk Moralnych i Politycznych; 1983 r. – członek Narodowej Akademii Medycyny; członek Académie de Lincei, American Academy of Arts and Sciences, Królewskiej Akademii Szwedzkiej, Argentyńskiej Akademii Medycyny, Uniwersytetu Santiago w Chile; dr h.c. uniwersytetów w Düsseldorfie, Pampelunie, Buenos Aires, Papieskiego Uniwersytetu w Chile; pierwszy przewodniczący Papieskiej Akademii Życia utworzonej przez Jana Pawła II w 1994 roku; od 1965 roku kierownik Zakładu Cytogenetyki Szpitala Dziecięcego Necker w Paryżu, zbadał z zespołem ponad 30 000 dossiers chromosomowych i leczył ponad 9000 osób dotkniętych upośledzeniem inteligencji.

poczywała na polu. Nagle nadjechała jakaś maszyna rolnicza. Sarny rzuciły się do ucieczki. Jedno sarniątko nie nadążyło i zostało zranione przez maszynę. Na skraju pobliskiego lasu sarna zorientowała się, że brakuje jednego, a może słyszała jego krzyk. Wróciła. Przez jakiś czas próbowała je pobudzić do biegu, czy w ogóle do wstania. Gdy kolejne próby nie powiodły się, odwróciła się, dołączyła do reszty małych i odeszły do lasu. Iwona Długosz kwituje tę scenę stwierdzeniem, iż ludzka matka nigdy by tak nie postąpiła (Wojciechowski, 2009).

Chantal Delsol zwraca naszą uwagę na to, że:

*„godność człowieka jest przeczuwana już od zarania w całości myśli zachodu. Owo przekonanie o świętości człowieka pozostaje w niewątpliwym związku z ideą Boga. Człowiek ma uczucie, że pochodzi Skądinąd, że na ziemi jest cudzoziemcem, podróżnikiem z nieznannej ojczyzny. Ta tajemnica zawiera w sobie ideę sacrum. Już starożytne mity ustanawiają pokrewieństwo między bogami i ludźmi.*

*Godność od dawna jest wyczuwana intuicyjnie, mówi Chantal Delsol. Religia katolicka dostarczyła jej fundamenty. Jednak pozostaje ona tajemnicą. Nie można jej wydedukować drogą rozumowania. Bez wątpienia, dlatego”* właśnie, tak trudno ją całkowicie wykorzenić z umysłów. W czasach zwątpienia, spośród wszystkich pewników jest jedyną myślą wynurzająca się z katastrofy. I najczęściej, jedyną wewnętrzną pewnością, która, choć nie uznawana za taką, nie poddaje się upadkowi wartości. Dostojewski i Bierdiajew pokazali, do jakiego stopnia wyznawcy nihilizmu mieli tylko jeden punkt zaczepienia pośród nicości myśli: owo współczucie dla człowieka, znak pewności o jego niezrozumiałej wielkości.

*W filozofii praw, idea godności jest podstawowym przeczuciem, uzasadniającym całość myśli normatywnej. Definicje człowieka mają na celu wyłącznie dodanie mu wielkości. Pozostaje kwestia, czy umieszczenie człowieka w centrum, uczynienie z niego demiurga, ponieważ Bóg nie zajmuje się już światem, wystarcza, aby zagwa-*

*rantować należny mu respekt. Bieg historii dowiódł, że nie. Mimo to, wewnętrzne przekonanie o godności ludzkiej powraca jako motyw przewodni. Można się zastanawiać, skąd ono pochodzi, dlatego że pojawia się bez powodu. Współistnieje z teoriami, które mu zaprzeczają. Filozofia praw, w dobie Oświecenia jak i dziś, na przestrzeni jej współczesnego odrodzenia, wyraża jedną pewność: o niezbywalności godności ludzkiej. Wszystkie jej opisy człowieka są jedynie próbami pełnomocnienia tej godności, zagwarantowania jej prawomocności.*

*Lecz definicje nie są w zupełności wystarczające: człowiek zawsze się im wymyka, jest dla nich zbyt wielki. Definicje formułują właściwości wspólne dla całego gatunku: jakie są wspólne wszystkim ludziom cechy, które mogłyby uprawomocnić ich wyższość nad innymi gatunkami? (Delsol, 2010, s. 33–34).*

*„Idea godności ludzkiej jest wewnętrznie uzasadniona tylko w filozofii chrześcijańskiej: aby godność mogła pochodzić z wewnętrznego źródła, koniecznym jest, by źródło to istniało. Każdy człowiek jest godny szacunku, ponieważ został stworzony na obraz Boga. Fakt, z którego wywodzi się norma – ponieważ między tymi dwoma świat ulega zepsuciu – jest więc ontologiczny. I godność okazuje się niezbywalna, jako że stanowi rzeczywistość ontologiczną. Jako taka, wymaga działania wiary” (Delsol, 2010, s. 35).*

*„Wewnętrzna godność człowieka w klasycznej metafizyce potwierdza się poprzez uczestnictwo człowieka w Całości, która nadaje mu wartość i wyższość. To jak obraz Boga, którego jest godzien. Otrzymuje swoją wartość Skądinąd, co wyjaśnia w rzeczywistości egzystencjalnej jego pozorny lub prawdziwy, w zależności od ludzkich kryteriów, upadek. Ma wartość poprzez to, co reprezentuje i nie jest to przedstawicielstwo ani przesłanie, ale odzwierciedlenie wpisane w jego istotę. [...] Idea uczestnictwa wyraża tę pokorę, która, paradoksalnie, gwarantuje wielkość” (Delsol, 2010, s. 36).*

*„Należy podkreślić, że człowiek nie traci godności, nawet, jeśli utracił wszystko – swój rozum, pełnię władz umysłowych, a nawet zdol-*

ność kochania – co implikuje stałość istoty zdolnej przekonać, wbrew wszelkim oczekiwaniom, o tej godności. Można by pomyśleć, że godność objawia się bardziej, nie w tym znaczeniu, że istnieje bardziej, ale że jest bardziej widoczna, u człowieka, który stracił wszystkie swoje właściwości” (Delsol, 2010, s. 38).

„Godność wymaga, by uważać ludzi za takich, jakimi są w rzeczywistości, biorąc pod uwagę tę rzeczywistość ontologiczną, a nie wyłącznie rzeczywistość fenomenalną, która pozwala wyłonić się właściwościom arbitralnym i w dodatku nietrwałym. Wartość przedstawiona jako norma, by być nienaruszalną, musi być najpierw faktem istotnym. [...] W istocie, niezbywalna wartość każdego człowieka stawia bariery wyobraźni, ograniczając jej próby, choćby bardzo chwalebne, poprawy ludzkości na przyszłość. Szacunek należny każdemu człowiekowi czyni niemożliwym poświęcenie go idei politycznej, ekonomicznej, religijnej, wizjonerskiemu planowi na rzecz gatunku (dla człowieka uniwersalnego w czasie) czy wizjonerskiemu planowi na rzecz społeczeństwa (dla człowieka uniwersalnego w przestrzeni). Żadna idea nie może usprawiedliwić poświęcenia indywidualnego człowieka” (Delsol, 2010, s. 39).

## Perspektywa agatologiczna

Nicole Diederich zwraca uwagę, że ewolucja społeczna i nowe, przyznawane im prawa (na przykład prawo do intymności i do poszanowania życia prywatnego) stwarzają nowe problemy, ale także dają nowe tchnienie tym instytucjom. Przyczyniają się do ponownego zastanowienia się, wraz z podopiecznymi, nad sposobem realizacji tych praw, w zależności od indywidualnych potrzeb i pragnień. Oni sami zresztą nie oczekiwali „zielonego światła” dla wyrażenia z mniejszym lub większym przekonaniem i przyzwoitością tych pragnień. Jednakże zespoły wychowawców muszą dziś godzić te nowe prawa, uznane za fundamentalne, z ciężącym na nich obowiązkiem chronienia osób. Choć rodzice do tej pory raczej nie zabierali głosu w tej sprawie, pomimo niepokoju, to obecnie coraz częściej pytają, co należy zrobić, aby ich dziecko mogło doświadczyć

życia uczuciowego i płciowego, możliwie najbogatszego, w optymalnie bezpiecznych warunkach (Diederich, 2010).

Wiemy – uprawianie miłości, to nadużycie semantyczne – nie jest MIŁOŚCIĄ. Podobnie jak uprawianie sztuki nie ma nic wspólnego ze SZTUKĄ.

Miłość jest bezcenna, więc też musi mieć granice, aby mogła być największą wartością. Jej wartość jest w człowieku.

Przyjrzyjmy się temu przez Karola Wojtyłę.

Przyglądając się z tej perspektywy musimy zdobyć się na odwagę spojrzenia też na siebie.

Prawdziwie.

Nigdy nie możemy ominąć siebie.

Czystość, – co to w ogóle jest?

Czy czystość nie jest antynomią miłości? Jak można uprawiać miłość myśląc o czystości?

No tak, ale o uprawianiu miłości przed chwilą wspomniałem.

Cnota czystości w duchowej postawie współczesnego człowieka ma wymiar resentymentu.

A resentyment, to błędny, wypaczony stosunek do wartości.

Karol Wojtyła pisze wyraźnie: „jest to brak obiektywizmu w ocenie i wartościowaniu” (Wojtyła, 1986, s. 129). Dzieje się tak wtedy, gdy stoję wobec czegoś, co wymaga mojego wysiłku. Resentyment pozwala mi go uniknąć, więcej – ominąć go dzięki temu, że tę wartość tak trudno po prostu POMNIEJSZĘ.

Cnota czystości? Przecież to śmiech we współczesnym świecie. To dobre może dla dzieci, a może i dla nich niedobre? Nic nie warty zabobon, który nawet już w odległej historii ośmieszył się.

Z czym zostaniemy po takim zabiegu, jak te ostatnie zdania, pyta Wojtyła.

Zostaniemy ze SMUTKIEM płynącym stąd, że dobro jest trudne, tak za świętym Tomaszem nam odpowiada.



O. prof. Józef Maria Innocenty Bocheński cierpienie określił jako niemożność odejścia od smutku (Św. Tomasz z Akwinu, 1962).

Jednak to nie wszystko.

Resentyment „deprecjonuje to, co powinno zasługiwać na uznanie”.

Jacques Maritain pięknie określa uczucie miłości: jest to takie uczucie, w świetle którego obdarzona nim osoba zapomina NIECO o lęku swojej samotności (Maritain, 1964, s. 101–138).

Lęk samotności. Tak, to bardzo dobry sprawdzian.

To wszystko jednak wymaga wysiłku.

Albert Menne swoje relacje badawcze zawsze kończy argumentem „*odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem*” (Menne, 1985, s. 14–19). Po co to? Nie łatwiej bez tego? Nie. Nie łatwiej.

Aby coś istniało musi mieć czynnik wiążący. Brąz, z którego robi się pomniki, musi być złożony z odpowiednich składników. Ceramika musi być wypalona, bo inaczej będzie kupką piasku. Obraz musi mieć odpowiednie spoiwo, bo inaczej będzie kolorowym pyłem. Myśl musi poddać się regułom.

Chcemy osobom słabym, niepełnosprawnym dać pełny obraz człowieczeństwa.

Musimy uznać więc ich prawo do uczestnictwa w cnotach. Także w cnocie czystości.

Przyjrzyjmy się historii ludzkiej.

Cnota czystości ma tam o wiele bogatsze miejsce niż by się wydawało. Więcej, w niektórych kulturach jest zarezerwowana tylko dla ludzi wolnych – niewolnicy są jakby poza nią<sup>4</sup>.

Cnota czystości – wartość zupełnie zapomniana.

Bez jej rehabilitacji nasza droga pomocy najsłabszym będzie nieprawdą, prowadzeniem na bagna.

Ale, aby móc ją zrehabilitować, musimy zacząć od siebie. Musimy w sobie ją odkryć.

---

<sup>4</sup> *Encyklopedia Katolicka KUL*, 1979, hasło „czystość”.

Możemy przekształcić Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta): „Sztuka, to dusza wyrażająca się w stylu” (Chmielowski, 1876, s. 428–431) – „w miłość, to dusza wyrażająca się wobec drugiego człowieka” (Wojciechowski, 2010).

Józef Tischner wprowadza w oparciu o poglądy Emmanuel Levi-*nas*’a pojęcie *horyzontu agatologicznego*. W tym horyzoncie spotykamy tego DRUGIEGO, horyzont ten w ogóle umożliwia to spotkanie i ono samo po prostu „*jest dziełem tego horyzontu. Czymże jest ten horyzont? To przestrzeń, w której coś jest lepsze, coś gorsze, dobre lub złe.*” Jest to więc przestrzeń hierarchiczna (Tischner, 1990, s. 53). Jest to przestrzeń żywa w dynamice dramatu wyboru.

Horyzont agatologiczny to horyzont doświadczeń międzyludzkich. Spotkanie w tym horyzoncie, to spotkanie w dobru i złu, w tym, co lepsze i co gorsze, we wzlocie i upadku, co zwycięskie i przegrane, w zbawieniu i potępieniu (Tischner, 1990). Jest to „*dramat, który otwiera możliwość tragedii. Istotę tragedii stanowi zwycięstwo zła nad dobrem*” (Tischner, 1990).

Delikatność tego rozróżnienia wprowadzić nas musi do wnętrza człowieka. Tego, co jest w nim wewnątrz. Do tego „*wewnętrznego dziania się*” Karola Wojtyły.

Na wykładzie, gdy przedstawiałem studentom relacje „świata” do niepełnosprawnych, mówiąc, że jedne z pierwszych pytań, które zadajemy po ich napotkaniu, jest, „*Dlaczego oni tacy są?*” Studentka pracująca z nimi, aby przekazać nam rozmiar przeżywanych przez nich tragedii, z rozpaczą powiedziała, że jej podopieczny właśnie ją zapytał: „*dlaczego ja taki jestem?*”. No, więc możemy sami dodać już swoje groźne: no właśnie, DLACZEGO?

Jednak, czy nie będzie właściwe zatrzymanie się przy tym pytaniu podopiecznego, „*dlaczego ja taki jestem?*”, jako świadectwie, że „*w nim coś się dzieje?*”

Złożone tradycje i praktyki ascetyczne formują nas do zadania sobie samym pytania, „*dlaczego ja taki jestem?*”, dopiero po wielkim

trudzie. U niego, u nich pojawia się ono jako pierwsze. Jeżeli koroną naszej formacji ma być zadanie sobie tego pytania: „dlaczego *ja taki jestem?*”, to u nich jest to początek formacji. Czyjej? Myślę, że naszej wspólnej. Od chwili zadania sobie tego pytania przez nas obu możemy iść już dalej po trudnej drodze rozwoju. Tyle, że my musimy podjąć wysiłek swojego dojścia do punktu tego pytania.

Jeżeli więc mówimy, że istotę, cel pedagogiki specjalnej stanowi równość podmiotów, to musi to oznaczać, że ten horyzont agatologiczny, horyzont dramatu, który otwiera możliwość tragedii, dotyczy zarówno nas samych – pedagogów, terapeutów, jak i tych DRUGICH, którym chcielibyśmy pomóc w tej niezłomnej przestrzeni miłości, którą jest Pedagogika Specjalna.

Za Schellerem Tischner zwraca uwagę, że możliwość tragedii pojawia się dopiero w horyzoncie wartości – ludzkich wartości. Dodatkowym wymiarem tego jest to, że

*„nie tylko każdy ma słuszność, ale [...] każda z osób i potęg biorących udział w walce reprezentuje równie wzniosłe prawo lub też zdaje się mieć i wypełniać równie wzniosły obowiązek. Zjawisko tragiczności ma zatem jakby dwie warstwy: pierwsza to zwanie pozytywnych podmiotów wartości, rzeczników prawa i ładu moralnego; druga to intryga zła [...] Zło jest w tym, że dobre istoty ustawiają się naprzeciw siebie jako wrogowie [...] Zanim [...] dobro stało się przeciwnikiem innego dobra, zło wtargnęło pomiędzy nich i stało się podstawową zasadą tragedii. Możliwe są rozmaite źródła tragiczności, ale wszystkie dają się wywieść z dwóch podstawowych: z bezsily i niewiedzy” (Tischner, 1990, s. 54).*

### **Upodobnienie (Wojciechowski, 2014)**

To wszystko musi odnieść nas do teorii poznania. Rolę podstawową w niej pełni pojęcie podmiotu. Poznajemy podmioty i sami jesteśmy podmiotem poznającym. Dlaczego tak? Ano, dlatego, że jesteśmy po-

śród nauk humanistycznych. W pedagogice człowiek poznaje człowieka. Przyjmując perspektywę tomistyczną Jacques Maritain zwraca naszą uwagę na „*podmioty wraz z nierozłącznie z nimi związanymi przypadłościami, pochodzącym od nich działaniem i związkami, które między nimi zachodzą.*” (Maritain, 1964, s. 81; Wojciechowski, 2014, s. 117). Tutaj od razu napotykały te dwa ograniczenia, o których wspominałem na początku: „*ograniczenie wynikające ze struktury psychicznej badacza*” i „*ograniczenie wynikające z możliwości postrzegania reprezentacji świata*”.

„*Każdy z tych podmiotów, pisze Maritain, w swojej odrębnej istniejącej rzeczywistości jest dla nas niewyczerpalną głębią poznawalności. Nigdy nie poznamy do końca tego, co kryje się w najdrobniejszym źdźbłe trawy czy w najmniejszym wirze strumyka. W świecie bytów są tylko podmioty, czyli supposita, i to, co z nich emanuje w istnienie; dlatego jest to świat przyrody i przygody, świat wydarzeń i przypadkowości, w którym bieg wypadków jest zmienny, podczas gdy prawa bytu są konieczne. Poznajemy te podmioty i nigdy nie poznamy ich do końca*” (Maritain, 1988, s. 84). Ale „*w miarę jak przechodzimy ku wyższym stopniom na drabinie bytów, pisze Maritain, napotykały podmioty istnienia, supposita coraz to bogatsze w swej wewnętrznej złożoności, których indywidualność jest coraz bardziej skoncentrowana i zintegrowana [...]. W człowieku [...] suppositum staje się persona (osoba) – całością, która subsystuje i egzystuje na mocy samej substancji i egzystencji swej duchowej duszy i która działa stwarzając sama przed sobą cele [...]. Człowiek [...] jest tym, co, co w przyrodzie najszlachetniejsze i najbardziej wzniosłe*” (Maritain, 1964, s. 84–85; Wojciechowski, 2014, s. 117).

Tak więc poznajemy świat otaczających nas „*podmiotów, suppositów i osób w ich roli przedmiotów (poznania)*”.

Jedno jest tutaj bardzo ważne: my, którzy poznajemy, znajdujemy się „*dokładnie pośrodku tego świat, każdy (z nas poznających) jest środkiem nieskończoności*” (Maritain, 1964, s. 85; Wojciechowski, 2014, s. 117).

Banalnie proste, a jak zaskakujące.

Podmiot poznający i podmioty poznawane.

Kolejna trudność, bo, pisze Maritain „*podmiotowość jako podmiotowość nie daje się określić jako pojęcie, jest niepoznawalną otchłanią. [...] Podmiotowość jako taka z samej definicji wymyka się temu, co poznajemy na drodze pojęć o sobie samych*” (Maritain, 1964, s. 85; Wojciechowski, 2014, s. 117).

Najpierw podmiotowość nas samych „*będących pośrodku świata poznawanego*”. „*Gdy człowiek, pisze Maritain, choćby najbardziej powierzchowny powie: ja, od tej chwili podstawą rozwoju jego stanów świadomości, jego działań, marzeń, wspomnień, czynów staje się wirtualna i niewypowiedziana, egzystencjalna i żywotna świadomość całości immanentnej w każdej jej części; nie próbując zdawać sobie z tego sprawy, skąpany jest w rozproszonym świetle [...]*” (Maritain, 1964, s. 87; Wojciechowski, 2014, s. 117).

Podmioty poznawane. Niestety, ich podmiotowość, a więc ich pełnia, także dla nich samych niejasna, jest dla nas nieprzekraczalna. Czy więc takie poznanie niepełne „*niesprawiedliwe*”, jak gdzie indziej pisze Maritain” (Maritain, 1964, s. 92; Wojciechowski, 2014, s. 117), jest uprawnione poznawczo, naukowo? I znów odpowiada Maritain:

*„nie popełnimy wobec podmioty zdrady ujmując go jako przedmiot; uprzedmiotowienie, uogólniając go i dostrzegając w nim natury poznawalne, pozwala go poznać poznaniem, które niewątpliwie będzie się jeszcze pogłębiało, lecz w żaden sposób nie jest niesprawiedliwe. Poznanie takie nie zniekształca prawdy o podmiocie, lecz uobecnia tę prawdę rozumowi”* (Maritain, 1964, s. 95; Wojciechowski, 2014, s. 117).

Lecz jednak chcielibyśmy pójść dalej, głębiej w naszym poznaniu. I znów Maritain pomaga: „*dopiero miłość znosi tę niemożliwość poznania drugiego człowieka inaczej niż jako przedmiot.*” (Maritain, 1964, s. 97; Wojciechowski, 2014, s. 118).

## Miłość a seksualność

Opozycję seksualność a miłość wyjaśnia zwięźle Alain Badiou: seksualność to egoizm zadowolenia przez drugiego, miłość to droga ku zadowoleniu (szczęściu) dla drugiego. Mówi on:

*„Jacques Lacan przypomina nam, że w seksualności, w gruncie rzeczy, każdy ma na względzie przede wszystkim własną sprawę, jeśli można tak powiedzieć. Naturalnie istnieje mediacja poprzez ciało drugiego, ale ostatecznie rozkoszowanie się będzie zawsze moim rozkoszowaniem. To, co seksualne, nie łączy, lecz dzieli. [...] W rzeczywistości rozkoszowanie się unosi mnie daleko, bardzo daleko od drugiego. Realne jest narcystyczne, związek jest wyobrażony, zatem Lacan wyprowadza stąd wniosek, że związek seksualny nie istnieje. [...] Jeżeli nie istnieje związek w seksualności, miłość jest tym, co uzupełnia ten brak [...] miłość jest tym, co zajmuje miejsce tego niezwiązku. [...] Idea ta prowadzi do stwierdzenia, że w miłości podmiot usiłuje dotknąć «bytu drugiego». Podmiot miłości przekracza siebie samego, przekracza narcyzm. [...] Oto, czym jest spotkanie miłosne: odstępstwem od zamachu na drugiego, aby móc istnieć razem z nim jako nim właśnie” (Truong, 2012, s. 63; Wojciechowski, 2012).*

Lejeune: Miłość jako argument genetyczny.

*„To ta wyjątkowość, ta wiedza jakby wpisana genetycznie w serce człowieka, przekazuje jego zachowaniu, a szczególnie jego zachowaniu miłosnemu, godność, której nie ma w reszcie świata zwierzęcego” (Lejeune, 1988, s. 366; Wojciechowski, 2009).*

## Droga ignacjańska

Św. Ignacy Loyola zbudował „pentadę” pedagogiczną: Kontekst, Doświadczenie, Refleksja, Działanie, Ocena.

Przyjrzyjmy się naszemu problemowi korzystając z kroków tej pentady.

KONTEKST – Zalew erotyzmu jako jedynej wartości wypełniającej świat. Dowolna dostępność – u wielu do tzw. programów erotycznych w TV. Także nasza bezradność jako pedagogów. Wyodrębnienie tego, co tylko służebne miłości – obszaru płciowości i popędu jako „*zabranej im wartości*”. Więc trzeba tę wartość przywrócić. Bez kontekstu. I w końcu bez wartości. Po prostu. Ale też uznanie ich za niepotrzebnych, wręcz szkodliwych z naczelnym prawem kobiet mających ich urodzić, do aborcji, a tych, którzy bronią świętego prawa do życia usuwa się z wykonywanych funkcji publicznych, czego ostatnio byliśmy świadkami. Tam oddzielenie od duszy, tu w ogóle odebranie istnienia. Dziennikarz domaga się zmniejszenia zasiłków matkom, które zaniedbały badania prenatalne ze wskazaniem do eliminacji i urodziły sobie i społeczeństwu kłopot – „życie nie warte przeżycia”. Więc co my tu robimy? Czy zajmujemy się owocami zaniedbań administracyjnych?

DOŚWIADCZENIE – Samotność – niemożność odnalezienia wartości.

REFLEKSJA – Ta refleksja musi dotyczyć całego człowieka. Jeżeli wiemy o przeżywaniu w nas samych tragedii odarcia naszej płciowości i popędu z naszej przeczuwanej przeciw i koniecznej duchowości, tragedii dotykającej często rozpaczony utraty podmiotowości i godności, to, dlaczego pozbawiamy w naszej refleksji ICH tego, co najdelikatniejsze w człowieku – bezpieczeństwa Duszy?

Nie można osoby, która, żyjąc w świecie „*wyłącznej seksualności*”, sama z siebie odkryje drogę czystości opartej o odkrytą wiarę religijną (nawrócenie), traktować jako przypadek patologiczny (dewocyjny)<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> To zdanie odnośnie do wypowiedzi jednej z moderatorek III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej na temat „Oblicza seksualności osób niepełnosprawnych – wątki rozproszone w pedagogice specjalnej” w Uniwersytecie

## Miłość i odpowiedzialność

Miłość ludzka jest naszym wyróżnikiem genetycznym.

Nigdy nie możemy ominąć siebie.

To wymaga wysiłku.

Niczego nie dasz, czego nie masz. A więc musimy w sobie odnaleźć to piękno i wielkość i bezpieczeństwo Pełni, aby poprowadzić ich przez tę piękną i cudowną kwietną łąkę, która przebiegana pochopnie okazuje się też i dla nas topielą.

Jeżeli mamy mówić o ICH równości podmiotowej i ich prawach, uświadommy sobie, że to są Wielkie Dusze, a nie małe umysły. Mój student, terapeuta opowiadał mi swoje pierwsze doświadczenie żałoby swojego podopiecznego po śmierci jego mamy. Ten terapeuta skrupulatnie przygotował się do postępowania pedagogicznego wobec żałoby osieroconego. Niestety nie dostrzegł, zawiedziony, żadnych oznak jakiegoś żalu. Był gotów zgodzić się z określeniem „*mała dusza*”. Jednak wkrótce, nagle, zmarła mama terapeuty. Opanował swój żal i przyszedł do pracy. Pierwszą osobą, które do niego podeszła był ten z „*małą duszą*”. Przytulił go i powiedział mu na ucho: „*Nie płacz, ja wiem, jak to boli, ale nie płacz.*”

Lejeune (1979; 1981; 1988) w swoich rozważaniach pokazuje zarazem bliskość człowieka do reszty świata, jak i jego w nim wyjątkowość. Około 30 lat przed odczytaniem pełnej sekwencji DNA człowieka, uprzedził nas, że będziemy zaskoczeni brakiem jakiegoś, w sposób oczywisty widocznego, skoku wobec reszty żywych istot. Gdzie więc szukać wyjątkowości człowieka, pyta. I odpowiada: w miłości LUDZKIEJ i w poezji, która jest własnością tylko człowieka (Wojciechowski, 2009, s. 121).

---

Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej – w dniach 14–15 listopada 2014 r. w Krakowie, która właśnie dewocją określiła świadome wybranie drogi czystości przez jednego z uczestników jej „warsztatów”.



Różnica. Różnicą jest poezja, która należy tylko do człowieka.

Jak więc odróżnić poezję?

Przez jej obraz w kulturze.

W którym momencie kończy się tu wolność?

Nicole Diederich w swojej pracy *„Les naufragés de l'intelligence”* (Diederich, 2004) ukazuje też głębokie rozumienie świata, w którym żyją przez tych, którzy zostali „wyrzuceni za próg” (Diederich, 2004; Gardou, 1997, s. 6–17), „wyrzutków inteligencji”. „Rozbitkowie z inteligencji” rozumianej jedynie w terminach dokonań szkolnych i przystosowania społecznego. Oni wiedzą, oni cierpią. Opisywani przez nią ci nieszczęśliwi, kierowani do instytucji opieki, zabierani z jednej do drugiej wyrokiem sądu, takim samym wyrokiem umieszczani u matek zastępczych, które są tylko instytucjami dla kilkunastu czasowych swoich sądowych dzieci i tak te dzieci traktują. Wreszcie uznani za samodzielnych dorosłych zostają sami pod opieką kolejnej instytucji. Z rozpaczy za miłością macierzyńską czasem wybierają śmierć samobójczą.

Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski w swoim wykładzie *„Duchowość a życie duchowe”* (Chmielewski, 2009) zwrócił uwagę na różnicę pomiędzy duchowością, a życiem duchowym. Duchowość jest możliwością każdego z nas, a raczej naszą zawsze obecną jakością, życie duchowe zaś zależy od ofiarowanej nam możliwości.

Tak więc życie duchowe tych *„Którzy Potrzebują Szczególnego Wspomagania”* jest naszym zadaniem pedagogicznym.

Jeżeli cierpią z powodu samotności, głodu drugiego człowieka, to nie podawajmy im surogatu pełni w postaci *„seksualizacji”*.

Musimy zrehabilitować cnotę czystości. Ale nie jako wezwanie *„pięknego ducha”*. Musimy ją zrehabilitować jako nasz obowiązek pedagogiczny, opiekuńczy i terapeutyczny. Musimy opracować metodykę. Musimy odbudować jej miejsce w ludzkiej kulturze i historii wbrew szerzącej się i nachalnie dominującej *„poprawnej politycznie”* kulturze, która *„w imię wolności”* pozbawia tej wolności nas samych

a przez nas tych, „Którzy *Potrzebują Naszego Szczególnego Wspomnienia*”.

Są wielkie przykłady Marii Goretti, Karoliny Kózkówny, rodzący się na świecie ruch „*Pierścieni Czystości*”, czy u nas „*Pierścieni błogosławionej Karoliny*”.

Czy to możliwe? Tak. Nasi podopieczni rozumieją więcej i głębiej. „*Oni wiedzą, oni cierpią*” – napisała Nicole Diederich. Oczekują od nas pełnej wiedzy. Każdy pracujący z Nimi to wie. I staje w pokorze, bo wie, że musi zacząć od siebie (Wojciechowski, 2009).

Możemy stwierdzić, że generalnie, pytani wychowawcy niepokoją się swoją rolą i że nie zawsze zostali przygotowani do radzenia sobie z pewnymi sytuacjami. Zastanawiają się, czy mają prawo do zajmowania się życiem intymnym dorosłych osób (na przykład troszczyć się o względy ginekologiczne). Ogólnie rzecz biorąc, spotykamy się z obawą przed przekroczeniem granicy szacunku dla osoby i jej intymności: „*Jak daleko może posunąć się nasze wchodzenie w ich sprawy intymne, aby uniknąć zerwania kontaktu?*” pyta jeden z wychowawców (Diederich, 2004, s. 172).

Zapobieganie zagrożeniom seksualnym nie może polegać jedynie na samym nauczaniu. Będą tu miały znaczenie liczne czynniki osobiste, jak na przykład szacunek dla samego siebie, czy pragnienie „*normalności*”. Niezbędne okazuje się poznanie, jak te osoby ustosunkowują się do samych siebie, do własnego ciała i do innych. Istotnie, okazuje się, że wizerunek ciała, szacunek dla siebie, w kontekście wykluczenia i dyskryminacji społecznej, odgrywają istotną rolę przy wprowadzaniu strategii redukcji zagrożeń. Pytane osoby często doświadczyły zaniedbań wychowawczych i uczuciowych lub przemocy fizycznej i seksualnej w dzieciństwie jak i w wieku dorosłym. Niektóre zaburzenia psychologiczne mogły wynikać ze szkodliwej atmosfery rodzinnej, z częstych zmian opiekunów, etiologia innych jest nieznana. Jakkolwiek by nie było, odniesienia psycho-uczuciowe są często nikłe, prowadząc tym samym do trudności w komunikacji

i do trudnych relację z samym sobą i z drugim człowiekiem (por. Diederich, 2004)<sup>6</sup>.

Wydaje mi się, że powinno wystarczyć jedno pytanie: co to jest „*normalne jak u innych*”? Co to jest normalne samotne życie, co to jest normalna rodzina, co to jest normalna seksualność? Spróbujmy zapytać samych siebie, jak w naszym własnym życiu wyglądają te obszary. A my przecież dysponujemy stabilnym intelektem, jesteśmy w jakiejś normie społecznej itd. Skąd więc u nas te tragedie rozbitych rodzin, rozpacz samotności, nierozważna, doprowadzająca do rozpaczcy „*normalna seksualność*”? Nie będę tu przytaczał dramatycznych i tragicznych przykładów tego, odsyłam choćby do opracowań prof. Chantal Delsol (2010), Nicole Diederich (2004), Danielle Moyses (2010).

Istnienie tego Drugiego nie jest „istnieniem neutralnym, istnieniem czystym, nie jakąś *doskonale przejawiającą się istotą* [...] Jest ono istnieniem problematyzowanym w jego wartości nieusuwalną perspektywą tragedii.” Moje istnienie jest również takie „o ile *widzę* je w perspektywie wspólnego dramatu, czytamy u Tischnera (1990, s. 56).

Nie ma ludzi „jednakowych”. Wszyscy ludzie „cierpią” swoje życie. Jean Vanier pisze: „*każdy jest moche*”, „*każdy jest bylejaki*” (por. Vanier, 1991).

Nie możemy wprowadzać ICH w sztucznie i krzywo wyodrębnione obszary, które, gdyby nam je tak oferowano, to odrzucilibyśmy je, nie pozwalając się sprowadzać do poziomu, który nawet zwierzętom nie jest dany, jak to pokazał Jérôme Lejeune – poziomowi narzędzia, czy obiektu seksualnego.

I właśnie chcę tu Państwa poprosić o uznanie naszej bylejakości. Gdy to sobie powiemy, to nagle zobaczymy, że są ludzie, którzy nie

---

<sup>6</sup> „*Obecność i brak więzi uczuciowych: wpływ na stawanie się dorosłymi, osób niepełnosprawnych określanych jako ‘wymagające wspomaganie’*”. [w:] „*OBECNOŚĆ I NIEOBECNOŚĆ*” *Sytuacja człowieka słabego...*, op. cit.

muszą tego przeżywać trudem prawdy o sobie, którzy od zawsze ją mieli i mają.

Czytamy w ostatniej wydanej pracy Leszka Kołakowskiego „Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny”: „*jest tylko jedna rzecz, która jest złem absolutnym: utrata duszy, jej nieodwracalne zepsucie*” (Kołakowski, 2014).

## Bibliografia

- Badiou A (2012), *Miłość. Z Alainem Badiou rozmawia Nicolas Truong*. Znak, 681.
- Chmielewski M. (2009), *Duchowość a życie duchowe*. [w:] *Bóg jest miłością – w trosce o życie duchowe osób niepełnosprawnych – II Kongres Osób Niepełnosprawnych Diecezji Legnickiej*, W (red.) bp M. Mendiak, ks. Cz. Włodarczyk, ks. Tomasz Biszko, ks. A. Ziombra, D. Blachowska, M. Klocek, J. Płotnicka, J. Wójciak, Caritas Diecezji Legnickiej. Legnica.
- Chmielowski A. (1876), *O istocie sztuki*, „Ateneum”, t. II, z. 4. Warszawa.
- Delsol C. (2010), *Znaczenie godności ludzkiej i jej kryteria. Godność człowieka jest dzisiaj niezwykle zagrożona i trzeba o tym mówić*. [w:] M.D. Filińska, B. Momot, A. Wojciechowski (red.), *Obecność i nieobecność Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium)*. Toruń.
- Deselaers M. (1999), *Bóg a zło w świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*. Kraków.
- Diederich N. (2004), *Les naufragés de l'intelligence ; Paroles et trajectoires de personnes désignées comme « handicapées mentales »*, La Découverte. Paryż.
- Diederich N. (2010), *Obecność i brak więzi uczuciowych: wpływ na stawanie się dorosłymi, osób niepełnosprawnych określanych jako wymagające wspomaganie*. [w:] M.D. Filińska, B. Momot, A. Woj-

- ciechowski (red.), *Obecność i nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium)*. Toruń.
- Diederich N. (2010), *Życie uczuciowe i płciowe osób niepełnosprawnych umysłowo w środowisku zinstytucjonalizowanym; pogodzić obowiązek chronienia z przestrzeganiem podstawowych praw*. [w:] M.D. Filińska, B. Momot, A. Wojciechowski (red.), *Obecność i nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium)*. Toruń.
- Długosz I. (1995), *Zakończenie. Granice – Pamiętnik Pracowni Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych w Toruniu*. Toruń.
- Encyklopedia Katolicka* (1979). Lublin.
- Filińska M.D., Momot B, Wojciechowski A. (red.) (2010), *Obecność i nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium)*. Toruń.
- Kołakowski L. (2014), *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Warszawa.
- Lejeune J. (1979), *L'origine de l'intelligence*, *Académie des Sciences Morales et Politiques, Séans du 14 mai*.
- Lejeune J. (1981), *La débilité de l'intelligence*, „Médicinede Paris”, 5.
- Lejeune J. (1988), *Existe-t-il une morale naturelle?*, *Humanae vitae: 20 Anni dopo Atti dell II Congresso Internzionale di Teologia Morale*. Roma.
- Maritain J. (1964), *Podmiotowość człowieka*. „Pisma filozoficzne”. Warszawa.
- Menne A. (1985), *Wprowadzenie do metodologii. Elementarne ogólne metody naukowe pracy umysłowej w zarysie*. [w:] A. Menne, M. Bombik, T. Olszewski, E. Nieznański (red.), *Z ogólnej metodologii nauk*. t. II. *Miscellanea Logica*. Warszawa.
- Moyse D. (2010), *Prenatalne wykrywające wady, przeprowadzane we Francji, w dobie procesów 'wrongful life, wrongful birth actions'*. [w:] M.D. Filińska, B. Momot, A. Wojciechowski (red.), *Obecność*

- i nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium. Toruń.*
- Św. Tomasz z Akwinu (1962), *Suma Teologiczna. Męstwo*. Londyn.
- Tischner J. (1990), *Filozofia dramatu*. Éditions du dialogue, Société d'Éditions Intenationales, Paris.
- Vanier J. (1991), *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*. Warszawa.
- Wojciechowski A (2009), *Jerôme Lejeune: Miłość jako argument genetyczny – podstawa terapii*. [w:] M. Mendyk, Cz. Włodarczyk, Tomasz Biszko, A. Ziombra, D. Blachowska, M. Klocek, J. Płotnicka, J. Wójciak (red.), *Bóg jest miłością – w trosce o życie duchowe osób niepełnosprawnych – II Kongres Osób Niepełnosprawnych Diecezji Legnickiej*. Legnica.
- Wojciechowski A. (2010), *Karol Wojtyła – rehabilitacja czystości*. [w:] M.D. Filińska, B. Momot, A. Wojciechowski (red.), *Obecność i nieobecność. Sytuacja człowieka słabego we współczesnej cywilizacji (przyczynek do studium)*. Toruń.
- Wojciechowski A. (2013), *Seksualność a miłość w świetle myśli Alaine'a Badiou, Jerôme Lejeune'a, Józefa Tischnera, Karola Wojtyły – Jana Pawła II*. [w:] R. Kijak (red.), „SEKSUALNOŚĆ – NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ – RZECZYWISTOŚĆ” *współczesne konteksty badawcze w problematyce seksualności człowieka z niepełnosprawnością*. Warszawa.
- Wojciechowski A. (2014), *Poznanie przez upodobnienie jako wejście w model Davida Silvermana*. „Przegląd badań edukacyjnych”, 18 (1).
- Wojtyła K. (1986), *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin.